

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

Listy do „Korespondenta Rolniczego“

Z pow. Łaskiego, 15 go maja.

Dawno niepamiętna zima wogóle lekka, że niedobry wpływ wywarła na oziminy, siane na nizinach i gruntach mocnych, to można już zauważyć; na spadkowych polach piaszczysto-gliniastych i szczyrkach mocnych w kulturze, przedstawiają się oziminy nieźle, rzepaki niewszędzie całe wyglądają, koniecznie nieszczególnie. W gospodarstwach bez kultury rok ten zapisze się w rocznikach gospodarskich, jak przeszły, nieszczególnie, przytem robotnik staje się co rok trudniejszym i wymagania wynagrodzenia coraz to większe. Gospodarować jak ongi przed laty nie można, a tu wskutek deszczów ciągłych spóźnione roboty polne i nie tak prędko będą ukończone; a tu już druga połowa maja, borykać się trzeba ze wszystkiem, powołanie rolnika-agronoma nadzwyczaj trudne, jeszcze to mu osładza dni zgryzoty. Ceny zboża dobre, lecz jak się pozbyć tego zboża, chociaż jest do zbycia i tylko kilka wiorst od miasta Zduńskiej Woli, handlowego, — punktu zbycia znakomitego, cóż z tego, jak się dostać do niego? Drogi nie pozwalają! Gdybyś sz. czytelniku lub ci, którzyby zamierzali coś pisać o stanie naszych wiejskich dróg i zechcieli się pofatygować, przejechać tę parę wiorstową przestrzeń, jaką mnie dzieli od miasta, ręczę, żebyś nie miał odwagi przejechać, lecz piechotą, bokiem uważałyś za stosowne ominąć, ja też tak robię, — z bryki schodzę, — nie chcąc się narazić na złamanie karku, a cóż dopiero mówić o odstawie ciężarów. Szuka się innego punktu zbycia, gdzie stan dróg trochę lepszy.

Od kilku lat mieszkam w sąsiedztwie rozparcelowanego majątku, przypatrywałem się wyrąbaniu drzew owocowych, dzikich, rozbieraniu budynków gospodarskich — stawianiu nowych osad, nowym indywiduom i t. d., — jakie ztąd wnioski wyciągnąłem? Pod względem państwowym: ten, co ma kawałek gruntu o żadnych zaburzeniach myśleć nie będzie; pod względem ekonomicznym: działki kilka-morgowe nie dają dostatecznego utrzymania rodzinie, kraj cofa się wstecz — tam gdzie setki korcy sprzedawano pszenicy, żyta, rzepaku. Ci osadnicy nie tylko, że mało którzy co sprzedają, ale nie mogą z tego żyć. Od lat kilku posiłkując się u mnie, lub na targach w mieście, kupując tak zasiewy ozime, jak jare; oto przykład: sprzedałem ostatnią krowę, kupiłem konia za 7½ rubla, nie mam woza tylko pług i bronę, do życia zgoła nic — nie ubolewanie osadnika, żeby we mnie wzbudzić współczucie, tylko rzeczywisty fakt, a ileż takich? I nie tylko z tego rozparcelowanego majątku wyciągam takie wnioski. — Ostatnia nędza właściciela folwarku może tylko popchnąć do rozparcelowania majątku; gdzie nie można podobać całości, to część lub oddzielne kawały parcelować, ale wyzbywać się i nie rujnować wiekami utworzonego ustroju. Nigdy nie są w stanie osadnicy tego wytworzyć na rozparcelowanym majątku, ile jest w stanie inteligentny rolnik przy użyciu kapitału, pracy i wiedzy wyprodukować, a o doborze ziarna nawet nie ma co wspominać, a o inwentarzach nawet wzmianki; tym zaś ekonomistom domorośłym, na zapytanie, że ten, co pracując osobiście na roli powinien tylko ziemię posiadać — odpowiem, że to mrzonka lub ustrój daleki; przy dobrym majstrze czeladnicy pod jego dozorem chociaż nie tyle zdolni mogą coś wykonać; sami pojedynczo — nie nie zrobią lub mało co. — Gdyby nawet kraj podzielono na działki, to zawsze się znajdzie inteligentniejszy, który takim lub owakim sposobem nabędzie więcej.

Niech jak chcą inaczej zapatrujący się sądzą, lecz dwór po większej części wywiera zawsze dodatni wpływ na wieś; tam, gdzie nie ma dworu, to pewno, że nie lepiej się dzieje — wytwarza się dziwny jakiś proletaryat, który u swojego równego nie chce pra-

cować, tylko ma za główny cel nie nie robić i nabyć coś takim sposobem. Oto przykład: mamy w Sędz., takiego jak dawno nie było proboszcza, tylko oddany dla parafian, kontentuje się tylko pensją, za usługi kościelne prawie że mało co bierze, a od biednych nic, wody nie zamąci nikomu, spokojny, dobry, uczynny staruszek, widząc, że bezsilny, oknem weszli, ukradli odebraną pensję. Gdzież tu sumienie takiemu dobremu człowiekowi krzywdę robić!

Czasy się zmieniają, zmieniają się i ludzie.

H. K.

Kopalnie węgla w zagłębiu Dąbrowskiem.

Towarzystwo „Hrabia Renard“ zaczęło działalność swoją w r. 1884. Do Towarzystwa należą dwie kopalnie, mianowicie kopalnia „Fanny“, o czterech szybach: dwa głębokości 280, dwa 80 metrów. Szyby posiłkują się czterema gichtociągowymi maszynami, o sile 500 koni i 8 pompami wodnemi. Z kopalni tej wydobywanem bywa rocznie do 30,000,000 pudów węgla. Zatrudnia 1700 robotników. Tu też urządzoną jest sortowania i opłuczka węgla, zatrudniająca 350 robotników. Kopalnia „Andrzej“ produkuje 320,000 pudów węgla i zatrudnia 50 robotników.

Towarzystwo Warszawskie jest w posiadaniu dwóch kopalń „Feliks“, założonej przez rząd, dla użytku byłej huty cynkowe w r. 1873; obecnie stanowi własność prywatnego towarzystwa. Produkcja kopalni obecnie dochodzi do 9,000,000 pudów. Posiada dwa szyby głębokie na 235 metrów każdy. Posiłkuje się dwiema gichtociągowymi maszynami o sile 194 koni i ośmiu pompami wodnemi, o sile 468 koni. Zatrudnia 700 ludzi. Druga kopalnia, będąca własnością Towarzystwa Warszawskiego „Kazimierz“, założona w 1884 roku, produkuje obecnie przeszło 20,000,000 pudów węgla, posiada dwa szyby 245 metrów głębokie i dwie gichtociągowe maszyny, o sile 290 koni, oraz 6 pomp o sile 720.

Należąca do księcia Hugona Hohenlohe kopalnia „Saturn“, założona w 1887 r., posiada 2 szyby na 155 metrów głębokie i dwie maszyny gichtociągowe o sile 410 koni, oraz 5 pomp o sile 1320 koni; produkuje przeszło 20,000,000 pudów węgla, zatrudnia 1,800 robotników.

Do Anonimowego Towarzystwa „Czeladź“ należy kopalnia „Ernest Michał“, założona w 1881 roku; ma dwa szyby głębokości 213 metrów każdy, dwie maszyny o sile 300 koni i 4 pompy o sile 1,500 koni.

Do austriackiego Laenderbanku należy kopalnia „Flora“, założona w 1876 r., o jednym szybie 90 metrów głębokim. Posiada 1 maszynę o sile 40 koni i 4 pompy o sile ogólnej 1,500 koni.

Produkcja tej kopalni przechodzi 12,000,000 pudów rocznie. Zatrudnia 900 robotników.

NOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE.

W uzupełnieniu naszej telegraficznej wiadomości z dnia 18-go b. m., o udzielonym pozwoleniu przez ministerium rolnictwa na otwarcie w Warszawie oddziału Cesarskiego Towarzystwa hodowli i rybołówstwa, dziś dodajemy kilka następujących szczegółów.

Deklaracja o chęci założenia nowego Towarzystwa, podpisana przez 48-iu członków-założycieli, przesłana została przez inicjatora, p. W. Sikorskiego, do zarządu centralnej instytucji w marcu r. b.; zarząd zaakceptował ją na pełnym swem posiedzeniu dnia 25

kwietnia i przedstawił to decyzji ogólnego zebrania członków. Zebranie to w dniu 30 z. m. postanowiło jednogłośnie wnieść odpowiednie podanie do ministerium rolnictwa, oraz poleciło zarządowi Towarzystwa powinszować zebrania tak licznego zastępu członków założycieli, jakiego nie miała przy powstawaniu ani centralna instytucja, ani żaden z jej pięciu oddziałów.

Ministerium rolnictwa zakomunikowało podanie, zaopatrzwszy je przychylnym swym wnioskiem, ministerium spraw wewnętrznych, a władze miejscowe zostały już w swoim czasie o wszystkim uprzedzone.

Przypomnieć tu winniśmy, że przyszły oddział będzie się rządził osobną ustawą, która zapewnia mu zupełną samodzielność w działaniu, oraz niezależność w administrowaniu swoimi funduszami. Roczna składka członkowska wynosi zaledwie pięć rubli, a do Towarzystwa należeć mogą i panie. Nadmieniamy także, że lista członków-założycieli nie jest jeszcze zamkniętą i że oprócz osób, podpisanych na pierwotnej deklaracji, podpisy napływają w dalszym ciągu.

Dodamy tu jeszcze, że w dniu 16 b. m. nastąpiło w Bergen (w Norwegii) otwarcie międzynarodowej wystawy rybackiej, na którą rząd rosyjski przewoził wszystkie okazy z państwa na swój koszt. Wystawa ta ma trwać do 30 września, a główny jej dział składa się z przeróżnych konserw i innych artykułów przetwórczych rybnych, których fabrykacja rozwinęła się w Norwegii do rozmiarów wielkiego przemysłu fabrycznego.

SPRAWY ZBOŻOWE.

Już przed kilku dniami zaznaczaliśmy, że najwyższy poziom cen zbożowych został prawdopodobnie osiągnięty. Obecnie możemy stwierdzić, że istotnie zaczęły się ceny skłaniać ku dołowi. Nie mogło być inaczej, bo tak nienormalny poziom nigdy długo utrzymać się nie może, specjalnie, że zwykła gwałtowna nastąpiła po tylolecieńskim peryodzie niskich cen.

Skoro tylko spekulacja spostrzegła, że tendencja jest ku dołowi, to oczywiście mnóstwo ludzi wzięło się śpiesznie do realizowania bardzo poważnych zysków, jakie przedstawiały się na partjach zboża, dawniej nabytych. Konieczny zatem skutek, że po niezwyklej podwyżce cen musiała nastąpić szybkaniżka.

Niema jednak powodu przypuszczać, ażeby doszło się prędko do rzeczywiście niskiego poziomu, bo powody realne, które wywołały kierunek zwykły, trwają w dalszym ciągu. Zapasy pozostają ciągle nadzwyczaj szczupłe, a również wojna nie myśli ustawać. Tak więc z jednej strony trwa dalej powiększona potrzeba zboża wskutek dostaw wojennych w Ameryce; z drugiej zaś strony frachty morskie na Atlantyku są ciągle bardzo drogie, wskutek użycia bardzo wielkiej liczby okrętów na cele wojenne, niemniej też z powodu niepewności bezpiecznego przewożenia ładunków, co się bardzo wybitnie objawia w podniesionych mocno premjach ubezpieczeń morskich.

Raport urzędowy węgierski także nie jest uważany za bardzo pomyślny; możebym więc jest, że nadzieje wielkich urodzajów doznają chłodniejszego ocenienia. Zapewne suma tych wszystkich poglądów sprawiła, że giełda zbożowa wiedeńska, z 16-go maja po znacznej niższej, dochodzącej do 50 cent. na korcu gotowej pszenicy, przy końcu giełdy zamknęła się kursem znacznie lepszym dla terminu maj—czerwiec. Bardzo ważnem jest, że pszenica jesienna, która podczas gwałtownej wyżki mniej szybko do góry postępowała, obecnie nie uległa wielkiej niższej, gdyż końcowa cena wiedeńska 16-go maja dla jesiennego terminu wynosiła zawsze jeszcze 10 zlr. 60 ct., co przedstawia poziom bardzo pomyślny dla rolnika.

Dość ważnem jest, że w Berlinie wniósł hr. Kanitz interpelację do rządu, zmierzającą do skłonienia władzy ku myśli tworzenia wielkich zapasów zboża rządowych, ażeby uchronić ludność od niebezpieczeństwa nagłego braku chleba. Projekt taki do niedawna byłby zapewne wywołał śmiech na ustach manchesterskiej szkoły. Obecnie wprawdzie krytykuje liberalny giełdowy organ berliński projekt agrarny wyżej wspomniany i nazywa go przypomnieniem czasów Faraonów, jednak nie można przeoczyć, iż projekt agrarny ma podstawę swą w fakcie nadzwyczaj poważnym, że Europa musiała znosić cła zbożowe i faktycznie jest zagrożona drożyzną, jeśliby n. p. atmosfera przestała być pomyślną dla urodzaju. A przecież każdy praktyczny rolnik wie dobrze, iż nie można w maju liczyć na pewno na urodzaj dobry, choćby stan pól chwilowy był jak najlepszy.

Ostatnie wiadomości telegraficzne donoszą o poważnym zwrocie w Nowym Jorku w kierunku wyżki, bo tak pszenica majowa

osiągnęła poprawę 11 ct. dolarowych, jak lipcowa 8½ ct. — Również giełda berlińska miała 18-go b. m. przebieg mocny, na skutek podwyżki na rynkach angielskich. Pszenicę lipcową notowano w Berlinie 2½ marki na tonnie wyżej, tj. płacono 233½ marki za tonnę.

Interesa lichwiarskie pod fałszywą nazwą!

Nie o zwykłych sposobach wyzysku i obejścia prawa będzie tu mowa, ale o wyższej manipulacji handlowej, gdzie ubiegający się o pożyczkę ma sobie przedstawione, że płaci 8% rocznie a w rzeczywistości płaci 21%. Taka manipulacja zaciekać powinna ogół!

Wiadomo powszechnie, że kredyt osobisty ziemiański przez długotrwałe przesilenie rolne ogólnie uciierał, instytucje finansowe i większe domy bankierskie osobistego kredytu nie udzielają, skoro ziemianin potrzebował gotówki, udać się musiał do drugorzędnych firm; te były chętne do interesu, ale przeważnie gotowe były udzielić tylko kredyt jako zaliczenie na zboże z przyszłych zbiorów, w komis oddać się mające.

Zwykłej pożyczki na weksel prawie że zawsze nie chciały udzielić.

Ziemianin ma największą potrzebą pieniędzy ku wiośnie, to na dokompletowanie inwentarza, kupno nasion pastewnych, na zapłatę rat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, na podatki i t. p. a wówczas wielkich zapasów zbożowych niekażdy posiada. Jakkolwiek ziemianin szukał tylko gotówki a nie pośrednictwa do sprzedania przyszłych swych zbiorów, skoro jednak w zwykły sposób na weksel pożyczki udzielić mu nie chcieli, rolnik *volens nolens* przystawał i na oddanie zboża z przyszłych zbiorów w komis zgodzić się musiał. Firma dlatego woli kredyt na komis zbożowy po 8% nad udzielenie zwyczajnej pożyczki, nawet po maksymalnej dozwolonej stopie procentowej 12%, bo kombinacja taka stosownie do reszty warunków pozostawia 21% od pieniędzy rocznie, i nie ma potrzeby obawiać się odpowiedzialności prawnej bo procent od zaliczenia liczy tylko 8%.

Warunki firmy są następujące:

1) procent od zaliczenia w stosunku 8% rocznie
2) prowizja od 15 do 20 kopiejek od korca, stosownie do wysokości pożyczki, terminu zwrotu kapitału, ilości zboża na komis przeznaczoną i t. p. I tak, jeśli pożyczka wynosi 10,000 rub., ilość zboża naznacza się mniej więcej na 3,500 korcy a prowizja razem wyniesie od 600 do 700 rubli.

3) Termin ostateczny do uregulowania całego interesu jest 1-szy kwiecień; wówczas wszelkie prolongaty ustają.

Na wszystko firma bierze weksle z terminem 4 lub 5 miesięcznym a mianowicie: na wysokość zaliczenia, wysokość prowizji i procentu od kapitału za cały czas i obowiązuje w umowie kontrahenta do odnowienia tych weksli 8 dni przed terminem, o ile zbożem lub gotówką pokryte jeszcze nie były.

Przy udzieleniu kredytu na zboże w naturze, wyłożony kapitał, razem z prowizją i procentem, powraca dopiero do kasy firmy z chwilą sprzedaży produktu—albowiem produkt jedynie ma pokryć wysokość zaliczenia i procentu a prowizja za doznany trud przy sprzedaży towaru rzetelnie się firmie należy. Ale interes komisowy na zboże z przyszłych zbiorów jest więcej fikcyjny niż rzeczywiście komisowy; z produktem firma rzadko tylko ma do czynienia; odrazu obraca się tu weksłami, ani na zwrot kapitału, ani na prowizję lub na procent długo czekać nie potrzebuje, po kilku dniach redyskontuje w różnych instytucjach finansowych wszystkie weksle i bez żadnego trudu odzyska całą prowizję i zarabia jeszcze na stopie procentowej 8% również kilka procent, bo płaci tylko 5% lub 6% a w Banku Państwa czasem jeszcze taniej jak 5%.

Czy może być świetniejszy interes? Wolna od pościgów prawnych może obracać weksłami po 21% rocznie! Zwyczajnemu lichwiarzowi bezprawność taka udaćby się nie mogło; i nie byłoby dla takiego redyskonto w instytucjach finansowych przystępne; ale firma, dająca kredyt rolnikom na 8%, znajduje uznanie i z łatwością weksle, jakie posiada, wszędzie lokuje. W tę manipulację każdy jest wtajemniczony i nikt nie podejrzewa, że wystawcy weksli nie 21% rocznie od tych pieniędzy płać!

Ale nie na tem jeszcze koniec. Firmie na mocy tej umowy trzeba choć cokolwiek zboża w naturze dostarczać, a na tem jeszcze firma coś zarobić musi! Nadchodzi miesiąc wrzesień, termin w umowie do rozpoczęcia odstawy zboża naznaczony. Firma listami i telegramami nieustannie naciska, by rozpocząć dostawę zboża; firmie chodzi o

to, aby pozór interesu komisowego był zachowany, więc i zboża w naturze koniecznie mieć musi. Wymusza więc wszelkimi siłami do odstawienia choć cząstki ze sprzętu, a ztąd rezultat dla rolnika po większej części oplakany. Cena była dość licha, koszta niezwykle wysokie, brak wagi i t. podobne. Firma usprawiedliwia się, ale rolnik ma stratę i nie wysyła reszty zboża już dla firmy. Tymczasem firma na tych transportach, które w naturze dostała, zarobiła extra po 5 kop. od korca kurtażu i zyskała również cokolwiek na kosztach odwózki zboża z kolei. Rolnik resztę zboża już w domu u siebie sprzedaje, w terminach płatności weksli, uiszcza się w części gotówką a w części przez odnowienie weksli, aż do nadejścia ostatecznego terminu, to jest 1-go kwietnia; wówczas jeżeli gotówki do uregulowania nie posiada, zrobi znów nowy, podobny interes komisowy na zboże z przyszłych zbiorów i to tak od roku do roku się powtarza! Nie jest-li to fikcyjny interes komisowo-zbożowy?

O nawozie łubinowym na suchej lekkiej roli.

O łubinie, od dawnego czasu, kiedy ogólnie wszedł w użycie, pisano bardzo wiele. Wygłoszone zdania w tem się zgadzają, że jest to roślina, która znacznie się przyczyniła do podniesienia wydajności roli, szczególnie najlżejszej, której dawnymi czasy znaczne obszary leżały bezużytecznie, jeżeli nie było sposobu jej zalesienia. Zielony nawóz łubinowy na suche, lekkie ziemie stał się niezbędnym, ale w ostatnim czasie nabyto przekonania, że uprawa łubinu, tam gdzie ma być uważany za główny plód jednego roku, jest zbyt drogą i dla tego należy w inny sposób taniej się urządzać.

Tam, gdzie sprzęt żyta odbywa się stosunkowo wcześniej, można siać korzystnie łubin na nawóz zielony, jako drugi plód tego-roczny, zaraz na podoraniem ściernisku, a jeśli nieco wilgoci posłużyło, to do jesieni łubin jeszcze dojrzeje, ale nie można tam łubinu siać jako plód drugi, gdzie sprzęt żyta odbywa w końcu lipca. Tak samo niepewnem jest siać łubin w kłosujące się żyto; jeżeli powietrze jest suche, posiew w życie nie powschodzi i powstają golizny; jeżeli czas przekropony, to, przy sprzęcie żyta, kosa niszczy czubki roślin łubinu i plon potem z niego nie osobliwy. Z tego powodu najpraktyczniej będzie siać łubin, jako plód główny letni, ale nie tylko na nawóz zielony, lecz zarazem na ziarno.

W tym celu należy rolę na zimę głęboko zorać i wcześniej kinitem nawieść, potem sieje się na wiosnę łubin drylownikiem w rzadki 16 m. odległe. Skoro pierwsze strąki zaczynają dojrzewać i schną, natenczas najlepiej wziąć chłopaków i małe dziewczęta, jeżeli się je ma na zawołanie, niechaj chodzą rzędami i osmykują dojrzałe strąki we worki, zawieszane na piersiach. Robota ta odbywa się pośpiesznie, można ją po pewnych przestankach dwa razy powtórzyć, gdy strąki powoli dojrzeją, poczem wjeżdża się z walem na rolę, przyginała łubin i podoruje, a podoraną rolę zaraz znów należy przywalać. W ten sposób zbiera się czystego zdrowego ziarna łubinu do siewu najmniej 24 ctr. z hekt., a przytem zyskuje się nawóz pod przyszły plód jednorazowy, jakim byłby łubin zupełnie zielono przyorany, bo ten szybko zgnije, mając włókna roślinne bardzo delikatne i dużo zawierające wody.

Łubin w zbyt zielonym stanie przyorany, gubi znaczną część azotu, wziętego w czasie wzrostu z powietrza, bakterye azotowe, jakie się tworzą na korzeniach łubinowych, giną także bez skutku i nie wywierają dostatecznego wpływu na zboże, siane po tym zielonym łubinie. Tym sposobem nie wyzyska się należycie łubinu, zasianego na nawóz czysto zielony, i z tego okazuje się, że ten drugi sposób przyorowania łubinu daje roli więcej zasobów nawozowych, działa na drugi jeszcze plód po ozimieniu, na kartofle lub owies.

Gdyby ktokolwiek zarzut uczynił, że przez zbieranie osmykiwaniem ziarna ujmuje się roli w nawozie zielonym łubinowym siły, jaką daje ziarno przyorane razem z rośliną, to łatwa na to odpowiedź, że ziarno takie, dostawszy się w rolę, kiełkuje, przetwarza się, nabiera części delikatnych, wodnitych, które nigdy tak nie podziałają na przyszły plód, jakby podziałał łubin zeszlutowany, a potem na rolę posiany. Przytem po osmykiwaniu łubinie, pozostaje w dolnych pędach stojącego łubinu jeszcze wiele ziarna do przyorania.

W końcu polecenia godnym jest jeszcze sposób następujący siana łubinu na zielony nawóz, że go się sieje w rolę, na której rosną kartofle. Po ostatnim obradleniu kartofli, rozsiewa się łubin szerokorzutnie. Ziarno pada na rolę spulchnioną [przez radło i wzrasta, nie przeszkadzając wcale wzrostowi kartofli, albowiem łubin sięga korzeniami głęboko w ziemię, a azot do swego dalszego rozrostu ściąga z powietrza. Jest wprawdzie potem nieco mozołu

przy wybieraniu kartofli, ale ten mozoł równoważy się korzyścią, jaką się odnosi z łubinowych roślin, które potem, przyorane razem z łętami kartoflanemi, stanowią wyborowy nawóz pod przyszły owies, nietylko czarny wiechowaty tatarski, ale i biały, zwany podolskim.

Po sprzęcie kartofli i po przyoraniu łubinu, należy zaraz rolę zwałować i pozostawić do wiosny. Siew na niej daje się bez wszelkich dalszych prac, wyjąwszy brony — a dobry wzrost owsa będzie zapewniony.

Tępienie chrabaszczu.

Z okazji robót ziemnych na Szlązku, zauważono tam pod powierzchnią ziemi niezwykłą ilość chrzabaszczu zkad, wnosić należy, że obficie się rozmnożył i że ich będzie bardzo wiele. Organ szląskiej izby rolniczej zwraca na to uwagę ziemian i podaje zarazem środki tępienia. W ostatnim numerze tego pisma ogłasza swe doświadczenia rolnik praktyczny, któremu w roku 1894 pędraki na 100 morgów buraków cukrowych wyrządziły szkody za 4000 marek.

To zmusiło go, gdy w roku następnym chrzabaszcz zaczął latać, energicznych środków do ich tępienia.

Zebrano około 12 cent. chrzabaszczu, mniej więcej 760,000 sztuk, a temsamem zniszczono przynajmniej 7 1/2 miliona pędraków, kosztem 50 marek.

Rezultat tępienia chrzabaszczu był taki, że drzewa i aleje wiśniowe miały liście jak najpiękniejsze, że dzierzawa wiśni przyniosła 450 marek, gdy w sąsiedztwie, gdzie chrzabaszcz niszczone z większym nawet kosztem, lecz nie dosyć oglednie i starannie, drzewa zupełnie zostały ogryzione, a sprzętu wiśni wcale nie było.

Referent zaznacza dalej, że w latach następnych, ani w burakach, ani w zagajeniach szkód przez pędraki zrzadzanych nie zauważył prawie wcale.

Jeżeli ziemianie, w razie potrzeby popierani przez stosowne rozporządzenie policyjne, będą się starali przez kilka lat z rzędu niszczyć chrzabaszcz, to małemi stosunkowo środkami uchroną rolnicze sady i lasy od strat, zrzadzanych przez pędraki i chrzabaszcz, które na wiele milionów obliczają.

Wszystkie środki dotąd używane do niszczenia schwytych chrzabaszczu, są, zdaniem autora, zbyt skomplikowane, a nadto nie niebezpieczne, dlatego poleca on sposób przez siebie wypróbowany:

Stągiew na kołach, jakiej używają przy gaszeniu ognia, napełnia się 1/3 — 1/2 wodą wapienną i przykrywa pokrywą lub płachtą. Chrzabaszcz schwyty wrzuca się do stągwi i miesza z mlekiem wapiennym za pomocą miotły brzoźowej. By nie spłynęły, przyciska się je w razie potrzeby przykrywką okrągłą. Wtedy na pewno zanurzają się wszystkie w wodzie wapiennej i giną. Jeżeli się chrzabaszcz za dnia schwyty pozostawi przez noc w stągwi, to woda wapienna do dnia następnego zabije je wszystkie. Można je wtedy zakopać w kompost, albo wysuszyć i zużyć na paszę.

Zbiera się chrzabaszcz pod drzewem w ten sposób, że na ziemi około pnia rozpościera się dwie płachty i następnie trzęsie drzewo. Opadłe chrzabaszcz wrzuca się do stągwi i miesza z wodą wapienną.

Chwytać trzeba chrzabaszcz co dzień, skoro się tylko pojawią, gdyż ciągle obsiadają drzewa, z których w dniach poprzednich były strząśnięte. Chwytać je należy rychło rano; gdy dzień pochmurny i chłodny, to można je zbierać i za dnia. Gdy słońce świeci i gorąco, to chrzabaszcz otrzęsione nie opadają, lecz ulatują, albo spadają na ziemię, podnoszą się i odlatują, zanim je schwytać zdołano.

Świeże chrzabaszcz zawiera według Grouven'a 3,23 procent azotu. Jeżeli się za litr chrzabaszczu płaci 3 fenigi, to koszt chwywania pokrywa się otrzymanym azotem. Wprawdzie mniejsza tylko połowa tego pierwiastku znajduje się w pancerzu chrzabaszczu w formie łatwo rozpuszczalnej. W każdym jednak razie część wykładów pokrywa zysk, jaki się otrzymuje z chrzabaszczu, używając ich na mierzwę. Główny zaś zysk z ich tępienia polega na tem, że się zapobiega składaniu jajek i rozwojowi pędraków.

Gdy zabitych chrzabaszczu nie wiele, to można je zużyć na paszę dla drobiu lub dla trzody chlewnej.

STAN ZASIEWÓW.

O stanie zasiewów udało się nam zebrać następujące wiadomości, które dzielimy się z naszymi czytelnikami: W guberniach Królestwa Polskiego zasiewy wogóle wyszły z pod śniegu w stanie

zadawałajacym. Śnieg tajał prędko. Grunt zawiera dostateczną ilość wilgoci. Jakkolwiek wiosna była dżdżysta, roboty polowe i siewy zbóż jarych odbyły się w większości gubernij w warunkach pomyślnych.—W gub. Suwalskiej oziminy przedstawiają się słabo wskutek suchej jesieni i wczesnych mrozów. Deszcze, padające tu w marcu, zwilżyły grunt dostatecznie. Śnieg zniknął powoli. Siewy zbóż jarych rozpoczęte były w warunkach pomyślnych, lecz w połowie kwietnia trzeba je było przerwać z powodu mrozów; wkrótce rozpoczęto roboty na nowo.—W gub. Kieleckiej oziminy uciierały wskutek bezśnieżnej zimy. Siewy zbóż jarych odbywały się tam podczas zimna, deszczu i wiatrów.—W gub. Warszawskiej śniegu nie było i pszenica weszła dobrze, żyto—nie szczególnie. Siewy ciągnęły się podczas ciągłych deszczów.—W gub. Radomskiej oziminy zadawałajace, śniegu było mało i grunt w zimie mało nasiąknął wilgocią; w połowie marca dawał się zauważyć brak wilgoci, lecz potem nastały deszcze i grunt został zwilżony dostatecznie. Siewy odbyły się w warunkach pomyślnych. W gub. Kaliskiej oziminy są w stanie zadawałajacym. Siewy rozpoczęto w pierwszej połowie kwietnia; wskutek wilgoci i deszczów, roboty w polu prowadzone były wolno.

ROZMAITOŚCI.

— **Wystawa koni w Radomiu.** Zarząd stadnin rządowych w Janowie ogłasza, że w d-u 9-m, 10-m i 11-m września r. b. odbędzie się w Radomiu wystawa koni włościańskich, wiejsko-robotnych, rocznych źrebiąt i koni tegoż gatunku, należących do właścicieli ziemskich, a w dniach: 10-m, 11-m i 12-m września koni wierzchowych i rocznych źrebiąt. Do współubiegania się o nagrodę dopuszczone będą ogiery i klacze od 3 do 5 lat włącznie, wszystkich gatunków i ras, również rasowe, należące odkarmione źrebięta koni wierzchowych, włościańskich, wiejsko-robotnej rasy, urodzonych w r. 1897 i należących do właścicieli stadnin i hodowców, a ostatnio do włościan, kolonistów, mieszczan i innych osób, zajmujących się gospodarstwem rolnem, nie wyłączając duchowieństwa wiejskiego. Zaświadczenia o własności i pochodzeniu koni i źrebiąt powinny być wydawane przez właściwe urzędy gminne. Konie należy przyprowadzać na miejsce naznaczone w przeddzień otwarcia wystawy.

— **Uprawa tytoniu w Galicyi.** Towarzystwo popierania uprawy tytoniu w Galicyi odbyło w Lwowie walne doroczne zgromadzenie. Członkami Towarzystwa jak i uprawiaczami tytoniu w Galicyi są przeważnie włościanie. Przewodniczący, p. Krzystofowicz, stwierdził, iż mimo klęsk elementarnych rok 1896 był dla plantatorów tytoniu korzystnym; wydajność liści tytoniowych była znaczna wszędzie, we wszystkich trzech rejonach, w których się w Galicyi tytoń uprawia. Przeciętna cena, jaką od rządu za tytoniowe liście uzyskano, była wyższą od ceny w latach poprzednich, a mianowicie od 19 do 21 zł. za 100 klg. W roku 1897 wypłacił rząd za tytoń przeważnie włościanom około miliona złotych; zadaniem zaś Towarzystwa jest, aby uprawę tytoniu w Galicyi jak najbardziej rozszerzyć, tak, żeby Galicya mogła wyworyć skuteczną konkurencyę Węgrom, jak to się jej ze względu na jej glebę, pod tytoń odpowiednią, należy. Po udzieleniu zarządowi Towarzystwa absolutorium z rachunków i czynności w roku 1897, postanowiono w roku 1898 otworzyć dwa kursy kultury tytoniu dla nauczycieli ludowych, a funduszów na kursy dostarczą subwencye pobierane przez Towarzystwo ze skarbu krajowego w kwocie 3,000 zł. i ze skarbu państwowego w kwocie 200 zł. w. a.

— **Wanilina z drzewa świerkowego.** Strąki orchidei, w Meksyku rosnącej, „*Vanilla planifolia*“, dostarczały jedynie do tego czasu tej cennej do potraw przyprawy. W ostatnim czasie udało się sztucznie osiągnąć tę substancję, posiadającą aromat wanili, a nazwę wanilina. Sposób fabrykacji jest następujący: W drugiej połowie maja a pierwszej czerwca, to jest w czasie przyrostu drzewa, spuszcza się drzewo świerkowe, odłącza korę i szkłem zeskrobuje się miękisz, miążgę zawierający. Celem odłączenia części drzewnych od miążgi, przetłacza się masę przez odpowiednią siatkę. Otrzymany w ten sposób sok gotuje się, a po usunięciu osadu, składającego się ze ściętego białka i włókniaka, filtruje się płyn jak najdokładniej. Z filtratu odłącza się przez wyparowanie wodę, a gdy tej $\frac{1}{2}$ ubyło, zaczyna się przez krystalizację wydzielać cukier i koniferyna, substancja zupełnie podobna do salicyny, w soku wszystkich drzew iglicowych. Wskutek wymywania wy-

dzielin tych zimną wodą, rozpuszcza się cukier, a pozostają kryształki w formie igieł, powiązane w charakterystyczne grupy, które kwas solny lub siarczany rozpuszczając, fioletowo zabarwia. Ciało to jest czystą koniferyną. Te rozpuszczone kryształki miesza się w stosunku 1 do 10 z rozgrzanym chromokwasnym potasem 10 części, kwas siarczany 15 części, wody 80 części, a po gotowaniu roztworu tego przez 3 godziny, wyparuje eter a wydzielą się kryształki igielkowate, o zapachu i smaku prawdziwej wanili, rozpuszczające się z łatwością w eterze i alkoholu. Do tego czasu sprzedają tę sztuczną wanilinę w formie roztworu alkoholowego o $\frac{1}{3}$ niższej cenie od prawdziwych strąków wanili. Gdyby wanilina sztuczna miała być rozpowszechnioną, byłoby to z korzyścią dla nowo wynalezionej przyprawy, gdyby udało się wyprodukować ją w formie proszku lub mieszanki proszku wanilinowego z cukrem.

— **Obawa klęski w ogrodach.** Ogrodnictwu europejskiemu grozi poważna klęska. Niesie ją za sobą gatunek mszycy, zwanej „Tarczykiem San Jose“ (*Aspidiotus perniciosus*). Tarczyk osiada drzewa owocowe, mnoży się na nich z niesłychaną szybkością i tak je wycieńcza, że wkrótce giną. Szkody wyrządzone przez te mszyce sadom owocowym Ameryki północnej obliczają na miliony dolarów. Rządy europejskie przedsięwzięły już środki zaradcze dla położenia tamy przeniesieniu tego szkodnika na nasz ląd. Rząd niemiecki wydał już zakaz przywozu owoców z Ameryki; rząd rosyjski uczynić ma to samo. Tymczasem jednak z blizkiego nam Śląska pruskiego dochodzi wieść, że tarczyk już się tam ukazał. Podając tę wiadomość, *Ziemianin* poznański donosi zarazem, że drzewa, na których szkodnika spostrzeżono, zostały natychmiast spalone. Być może, iż zaszła omyłka, że wzięto inny gatunek mszycy za tarczyka; ale gdyby tak było, gdyby istotnie tarczyk ukazał się na Śląsku, dla naszego sadownictwa stanowiłby ten fakt groźne a bardzo blizkie niebezpieczeństwo. Nie czekając zatem, aż nieprzyjaciół ten przejdzie nasze granice, należałoby już teraz myśleć o środkach obrony.

— **Zwiększenie wydatku sera.** Dawniejsze spostrzeżenia wskazywały, że ścinanie się mleka pod wpływem podpuszczki zależy od obecności rozpuszczalnych soli. Przekonano się mianowicie, że mleko gotowane traci zdolność ścinania się, wskutek strącenia wapna, a po przeprowadzeniu napowrót wapna, przez przepuszczenie kwasu węglowego, w stan rozpuszczalny, zdolność tę odzyskuje. Prócz tego zauważono, że dodatek chlorku wapniowego do mleka świeżego przyspiesza działanie podpuszczki. W ostatnich czasach zaś przekonał się Hillmann, że dodatek soli wapniowych do mleka powiększa wydatek sera—czasem otrzymywano o 0,5 kg sera dojrzalego więcej ze 100 kg mleka. Hillmann zaleca dodatek w tym celu na 100 kg mleka 45 do 60 g fosforanu kwaśnego jednowapniowego lub 20 do 40 g chlorku wapniowego, zależnie od ilości wapna w mleku. Ponieważ dodatek wapna przyspiesza ścinanie się, można podpuszczkę dodawać w mniejszej ilości.

— **Lekarstwo na zarazę pyska i racic.** Starszy weterynarz rządowy bawarski, Lippus, zaleca, jako środek skuteczny w tej chorobie, chloran potasowy (*Kalium chloricum*), zarówno do użycia wewnętrznego, jak do zewnętrznego zmywania. Skuteczność tego lekarstwa wypróbował na dwóch ciężko chorych sztukach, które z powodu obfitych owrzodzeń i pęcherzy na języku i w całym pysku, nie mogły ani jeść, ani pić i miały mocną gorączkę. Ponieważ inne środki lecznicze nie pomagały, zadano trzy razy, co dwie godziny, po 10 g chloranu potasowego w litrze wody studziennej i takim samym 1% roztworem obmywano kończyny. Drugiego dnia okazało się polepszenie: gorączka znikła, a bole się zmniejszyły; zadano więc znowu taką samą dawkę lekarstwa rano, w południe i wieczór. Zwierzęta mogły spożywać już poidło z maki i gotowany słód, a leczenie postępowało tak szybko że wcale nie schudły. W dwóch innych stajniach użyto następnie również chloranu potasowego z jak najlepszym skutkiem. Nadmienić jednak wypada, że chloran potasowy nie jest wcale środkiem niewinnym. Wprawdzie Lippus w swojej praktyce nigdy nie zauważył zatrucia i zaleca zastosowanie chloranu potasowego przynajmniej na próbę, ale działanie szkodliwe na organizm nie jest stanowczo wykluczone, potrzeba zatem zachować należyta ostrożność.